

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Beżdzinie W. Janiszewski Stan. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu W. Jermolowicz. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

W dniu 15 b. m. w poniedziałek jako w pierwszą rocznicę pogrzebu

ś. p. Felicy Krzywickiej, odbędzie się o godzinie 10-ej rano w kościele po-Dominikańskim nabożeństwo żałobne, na które uczenie zmarłej zapraszają rodzinę, przyjaciel i znajomych.

Szanownemu Duchowieństwu, kolegom i znajomym za pomoc, współuczucie i odprowadzenie zwłok **ś. p. Tytusa Dytkowskiego** na cmentarz miejscowy składa serdeczne Bóg zapłać
Zona wraz z dziećmi.

W dniu 19 Lutego r. b. jako w czwartą rocznicę śmierci

**ś. p. Józefy z Komornickich
GOGOLEWSKIEJ**

w kościele po dominikańskim, o godzinie 10 z rana odbędzie się nabożeństwo żałobne. O czem pozostały mąż z dziećmi zawiadamia rodzinę i znajomych.

W d. Kamocinek

w sezonie bieżącym 2 ogiery stanowiąc będą kłace:

GRUNWALD ogier gniady, anglik syn „Faktora“ wzrostu 2 arsz. 6 wer. po rs. 15 od kłaczy.

ATLANTIK ogier kasztanowaty wzrostu 2 arsz. 3½ wersz. odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie rolniczej w Wilnie—po rs. 8 od kłaczy.—Na stajni dopłaca się po rs. 1 od kłaczy.

Bliższych informacji udziela zarząd dóbr Kamocinek, st. poezt. Piotrków. (8—7)

Place, Ogrody i Grunta

pojedynczo, są do szczegółowej sprzedaży, z folwarku Maciejewskich w Piotrkowie, położonego przy ulicy Słowiańskiej № 194/267, alei Aleksandryjskiej, drodze do stacji towarowej, po obu stronach kolei żelaznej. — Osoby żyjące sobie nabywają, złożyć swe deklaracje w Redakcyi „Tygodnia“ pod tytułem „FOLWARK“ z wymienieniem: położenia żadanego kawałka, a gdy w części—ilości morgów, arszynów, lub łokci, oraz sumy zaofiarowanej. (3—3)

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Polscy i niemieccy majstrzy i dozorey.—Kultura niemiecka!..—Przekupstwo i czapkowanie.—Osobiste uzdolnienie.—Inżynierowie i sztygarzy.—Oryginalne pretensyje i oryginalniejsza jeszcze „racyja“.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w 2-eh przedostatnich numerach „Głosu“ obszerną korespondencyję z Dąbrowy-Górnicej,

której końcowy ustęp, jako podający wielce charakterystyczne, a dość zgodne z prawdą fakty, poniżej przytaczamy:

Skutkiem zakazu rządowego—pisze Głos—zakazu, wymagającego rosyjskich poddanych na stanowiskach dyrektorów i zawiadowców; skutkiem zmiany tytułu własności kilku wielkich zakładów górniczych: od lat dziesięciu mniej więcej zaczął się wzmacniać tutaj żywioł miejscowy na stanowiskach pracowników inteligentnych i półinteligentnych.

Zapewne zdziwił się niejedyn, gdy się dowiódł, że ten żywioł miejscowy w wysokim stopniu przewyższa Niemców pod względem sumiennosci. Kto tylko obejmował miejsce po Niemcu, każdy z przerażeniem się przekonywał, co za rozboj uprawiają ci kulturträgerzy na robotnikach, a im stosunek ich bliższym jest robotników, tem wyższy znacniejszy, a pomysłowość większa: robotnik musi majstrowi lub dozorey Niemcowi płacić łapówkę za przyjęcie na robotę; od czasu do czasu za to, że go Niemiec nie znajduje zbyt leniwym lub niezdatnym; płacić musi „za lepszy numer“, to jest za robotę lżejszą lub zyskowniejszą; jeżeli kawaler się żeni i należy mu się większa izba, nie dostanie takiej bez łapówki; nie dość na tem, ale rachmistrzy Niemcy potrafilo do spółki z dozorcami wykazywać fałszywe listy płacy robotniczej i za zmyślonych robotników chować zarobek do kieszeni. To też, gdzie po Niemcu nastąpi krajowicie, ten kawał czasu nie może sobie dać rady, zanim odzwyczaił robotników od ofiarowywania tych datków i to jeszcze często się zdarza, iż robotnicy nie mogą zrozumieć powodu odrzucenia łapówki i ofiarują większy datek.

Takie piętno wycisnęła kultura niemiecka!.. Jeżeli kto mi zarzuci, że jednak i wśród tych nowych sił od czasu do czasu zdarzają się nadżycia, to jest to rzeczka zrozumiała; bo po pierwsze, w chwilach dość szybkiego obsadzenia wielu miejsc, niepodobna się nie pomylić w wyborze ludzi, a powtóre, hałas powstaje tylko dlatego, że my cywilizacyjnie tak dalece niżej od Niemców stoimy, że złodziejstwo nas oburza; za dobrych zaś dawnych czasów, gdy w jakim zakładzie urzędowali sami, albo prawie sami Niemcy, wówczas wszyscy kradli i nikt się na nikogo nie oburzał—„man muss leben und leben lassen“.

Swoją drogą trzyma się tu jeszcze wielu Niemców na stanowiskach majstrów. Ale tu wcale nie techniczne względy przemagają, lecz upodobania osobiste; trzeba bowiem dodać, że do narodowościowych sympatyj przylęca się większa potulność i czapkowanie majstrów Niemców. Polacy zaś, jeżeli są tylko dopuszczani, zwykle przewyższają Niemców pod względem technicznym i posiadają więcej godności osobistej; stanowią więc żywioł, na którym można polegać, ale... w postępowaniu trzeba się z nimi liczyć—słowem majstrzy Polacy (o inżynierach i pracownikach biurowych) jeszcze w wyższym stopniu można to powtórzyć) mają zalety, które za takową uchodzą pod piórem powieściopisarza, ale w życiu szarem, fabrycznem—zawadzają.

Że Polacy nie ustępują Niemcom, oczywistym tego dowodem jest działalność fabrykanta Gampera, który z niego doszedł do milionów. Niemiec ten, po 18-tu latach zamieszkania w kraju nie umiejący po polsku, w czasie swego iście amerykańskiego rozwijania kotłarni (dzisiaj podobno pierwszej w Europie co do ilości rocznie wyrabianych kotłów) używał prawie wyłącznie inżynierów Polaków, starając się tylko o majstrów Niemców, ale i to nie z technicznych powodów, ale... bo o ile się u niego zdarzają na tem stanowisku krajowicy, to bardzo korzystnie odbijają od niesympatycznej sfery majstrów Niemców. Pan G. sam głośno utrzymywał, że z inżynierów krajowców musi być najzupełniej zadowolonym, a co najdziwniejsza, utrzymuje, że Polacy są wprost niedoścignionymi na stanowiskach przemysłowo-handlo-

wych, jako przedstawiciele jego kotłarni we wszystkich ogniskach życia przemysłowego w Cesarstwie. Ten fakt, a nie żadne gołosłowne twierdzenie, niech będzie odpowiedzią dla tych rutynistów, którzy myślą, że bez Niemca fabrykować trudno, a bez żyda sprzedawać niepodobna.

Jeżeli krajowicy majstrzy, dozorey, a w kopalniach sztygarzy, w porównaniu z Niemcami są wprost zjawiskiem dodatnim, bo różnią się od tamtych większą inteligencyją, a w stosunkach z robotnikami pomimo niezbędnej stanowczości potrafią zachować sprawiedliwość i pewną wyrozumiałość—to nie widzę w tem żadnych właściwości rasowych, ale staram się tłumaczyć w sposób bardzo prosty. Czem są majstrzy Niemcy? Karyerowiczami sfery robotniczej, jeżeli nie w pierwszym, to w drugim pokoleniu. Czem są majstrzy krajowcy? Przedstawicielami inteligencji, których ojcowie byli urzędnikami lub ziemianami, i szukając chleba w przemyśle, zawsze wnoszą z sobą jakieś, przeciętnie biorąc, 4—5 klas wykształcenia gimnazyalnego, pewne domowe wychowanie i, co za tem idzie a nadewszystko jest ważnem, tradycyjnę sferę uczeiwej, gdzie ani kradzieży nie znają, ani do brutalnego obciążenia niezbyt są skorzy.

Zapatrząc się w ten sposób, ze smutkiem tylko można przedstawić obecnie poruszaną sprawę szkoły sztygarów, do której wstępuje młodzież zwykle po odbyciu przepisanych 160 dniówek praktyki w kopalni lub hucie. Praktykanci pracują jako robotnicy—po czteroletnim zaś pobycie w tej szkole, wychodzą pod względem ogólnego wykształcenia z wiadomościami mniej więcej odpowiadającymi świadectwu dojrzałości, z tą różnicą, że zamiast łaciny i greki zdobyli pewien całokształt wiadomości technicznych. Sam tytuł szkoły mówi o przeznaczeniu jej wychowawców: mogą się oni spodziewać miejsc technicznych średnich; wyższe bowiem wymagają dyplomu inżynierskiego.

Oddawna jednak można było zauważyć pewną niechęć żywioną przez przedstawicieli wyższego wykształcenia zawodowego ku swej średniej braci, a na dwóch zjazdach przedstawicieli przemysłu górniczo-hutniczego, szczególnie na ostatnim, można było usłyszeć unotywanie tej niechęci oraz projekty usunięcia braków szkoły!.. Tu nie od rzeczy będzie nadmienić, że wychowawcy szkoły sztygarów na swych stanowiskach, wymagających ciężkiej pracy, odpowiedzialności i narażeń życia, w niczem nie ustępują swym poprzednikom lub kolegom—praktykom, to jest ludziom bez żadnego wykształcenia, najczęściej Niemcom lub ziemianom Szluzakom, którzy się „wyrabiali“ z prostych robotników; co zaś do staranności w wykonaniu rozporządzeń, napewno sztygarzy „ze szkoły“ nie mniejszą wykazują od praktyków, w tutejszej gwarze „chacharami“ zwanych; a co do uzdolnienia to dwóch zdań być nie może!

A jednak... na zjeździe słychać było głosy, że „wychowawcy mają przewrócone w głowach i gwałtem udają studentów instytutu górniczego, myślą o zawiadostwach, gdy tymczasem sztygar powinien być tylko wykonawcą“. W tym guście pisma drukowały sprawozdania, a każdy znający rzeczywisty stan rzeczy, wyprowadzał sobie ten prosty wniosek: od sztygarów wymagają potulności i czapkowania. Co do zachowania się samych wychowawców w szkole, to jest to drobiazg, na który śmiało można nie zważać; zresztą w średnim zakładzie naukowym trudno przypuszczać, aby młodzież przekraczała pewne granice, a co do marzeń o karierze, to bardzo się dziwię, że robią taki zarzut; którzy to z właścicieli dyplomu inżynierskiego nie porzuciłyby zawiadostwa dla dyrektorstwa? Powiedzy także, iż stosunki obecne aż nadto usprawiedliwiają sztygarów, bo przecież i dzisiaj są jeszcze na stanowiskach właściwych inżynierom „chacharzy“; więc każdy kończący szkołę ma prawo sobie powiedzieć: jeżeli ten i ów za samą praktyczność może zajmować takie stanowisko, to ja, przy pewnej podstawie teoretycznej, tembardziej mogę

dojść do owej uwielbianej praktyczności. Jest inna strona tej sprawy, a mianowicie sporo jest kopalni rudy żelaznej, na których inżynier zawiadownictwa nie obejmuje, bo małe przedsiębiorstwo nie jest w stanie odpowiednio mu płacić, a wychowawcy szkoły po kilku latach pracy na stanowisku dozorczy i sztygara najbardziej się nadają za zawiadawców owych kopalni. Wobec tego, czy starania dążące do obniżenia szkoły były na miejscu?..

Jeszcze jedno. W udowodnianiu, że szkołę trzeba obniżyć, słyszeć się daje zdanie, że dzisiaj zbiegają się do niej z całego Królestwa, a nawet sporo z przyległych okolic Cesarstwa, a tymczasem żywił miejscowy górniczy bardzo mały stanowi odsetek; rzeczą zaś sprawiedliwości byłoby dopuścić, aby dzieci górników mogły dochodzić do miejsc dozorczy i sztygara. Aha! więc tu mamy do czynienia ze sprawiedliwością i to w interesie górników. Całe tylko nieszczęście, że owa sprawiedliwość jest krótkowzroczną, bo zrobienie z garści karyerowiczów sfery robotniczej bezpośrednich przełożonych tej sfery—da robotnikom dozorców nieludzkich i brutalnych; tymczasem ci robotnicy daleko więcej zyskają, mając za dozorców i sztygarów ludzi z pewnym wychowaniem i wykształceniem. Słowem, obniżenie obecnej szkoły sztygarów może być dogodnym tylko osobistej inżynierom; z punktu zaś widzenia kulturalno-społecznego będzie ono znakomitym krokiem wstecz.



Z Miasta i Okolic.

— **Spójnia.** „Dla każdego pisma—pisma „Kur. Codzien.“ — jest bardzo pożądanym wytworzenie się pewnej spójni pomiędzy redakcją i czytelnikami. Uwagi przysyłane przez czytelników stanowią nieraz cenne wskazówki, ułatwiające oryjentowanie się w wielu kwestjach. Życie ma tyle różnorodnych objawów; prawie codziennie wynikają różnorodne kwestyje i sprawy; komunikowanie więc różnych wiadomości i materiałów przez czytelników, daje możliwość redakcyjom mówienia o wielu sprawach, na które mogłyby same nie zwrócić uwagi.— Niektórzy jednak czytelnicy krępują się w dostarczaniu redakcyjom wiadomości i uwag, w przekonaniu, iż każda uwaga lub wzmianka powinna być napisana odpowiednio, aby mogła być drukowana. Tymczasem nadanie artykułom odpowiedniej formy jest rzeczą redakcyi, która z materiałów surowych, jej dostarczonych, powinna umieć skorzystać w sposób właściwy“.

„Przyjmując zawsze chętnie od naszych czytelników wszelkie wiadomości i uwagi, prosimy i nadal o dostarczanie ich bez względu na formę. Wszelkie również artykuły dotyczące naszego życia społecznego, nadsyłane przez czytelników, są dla nas bardzo pożyteczne“.

W podobny sposób jak Kuryer i myśmy już nieraz przemawiali do naszych czytelników i od czasu do czasu nie zaniedbujemy przypominać im prośby naszej. Istotnie bowiem, wówczas dopiero wytwarza się owa pożądana spójnia między pismem a jego czytelnikami, gdy ci ostatni, interesując się rzetelnie tem, co czytają, podejmują w wielu razach rozpoczętą dyskusyję, lub też następująca redakcyi tematów do coraz nowych dyskusyj—oczywiście w kwestjach ogólniejszego znaczenia.

— **Droga Syberyjska,** jak było do przewidzenia, oddziaływała pobudzająco na ożywienie naszego przemysłu. Firmy łódzkie, idąc za przykładem firm rygskich, powzięły zamiar zakładania składów swych i filij wzdłuż linii kolejowej syberyjskiej. Aby jednak skutecznie rywalizować można z konkurencją innych ognisk przemysłowych, która bezwarunkowo rozwinie się silnie, firmy łódzkie powinny starać się o zdobycie nowych rynków zbytu *dobroczią towarów*, zastosowanych do potrzeb i gustów ludności odległego wschodu; dlatego przedewszystkiem należałoby zbadać teren dokładnie i mieć na uwadze nietylko wywóz do Syberji produkcyj naszego przemysłu, ale i przywóz z tamtąd surowych płodów nam potrzebnych; najsilniej bowiem i najtrwalej rozwija się handel *wymienny!*

— **Zabobon.** Niebawem w sądzie tutejszym rozpatrywaną będzie sprawa o naruszenie grobu niemowlęcia na cmentarzu ewangelickim w Łodzi. Dziewiętnastoletnia dziewczyna, służąca, zawiązawszy stosunek miłosny z żołnierzem konsystującej w Łodzi baterji artylerji, dowiedziała się od niego jakoby rączka trupa niemowlęcia, przechowywana w bieliznie, sprowadzić miała posiadaczowi bogactwo. Jakoż oboje udali się na cmentarz ewangelicki a rozkopawszy tam grób niedawno zmarłej dziewczyny przynieśli ją do domu. Dziewczyna, czy to przez omyłkę, czy też ze strachu, oddając do praczek bieliznę, oddała i ową rączkę trupa. Praczką dała znać do policji i obojga kochanków uwięziono.

— **Tajne składy węgla.** Jak nas informują świadomi rzeczy, i o czem wreszcie wzmiankowaliśmy już parę razy, w Piotrkowie istnieje kilkanaście potajemnych składów węgla, które prowadzą handel węglem kradzionym z wagonów w pociągach przechodzących przez naszą stacyję, lub też z wagonów przybyłych dla tutejszych odbiorców. Są to więc paserzy demoralizujący klasę wyrobniczą, z pośród której rekrutują się złodzieje węgla. Co najsmutniejsze, że procederem tym bardzo u nas rozwiniętym, trudnią się i wyrostki od lat 10 do 14, namawiani do czynu karygodnego przez własnych rodziców lub opiekunów. Demoralizacyi tej należałoby raz wreszcie położyć tamę.

— **Z ulicy.** W poniedziałek ubiegły, w samo południe, obok kościoła po-Bernardyńskiego przechodził na drugą stronę ulicy jakiś jegomość w podeszłych już latach; naraz najechał nań w pełnym galopie jakiś drab, pędzący przez ulicę Petersburską na koniu ubranym w chomąto i widocznie co tylko wyprężonym z wozu. Najechny przewrócił się w śnieg, a sprawca wypadku popędził dalej jeszcze cięższym galopem. Szczęściem skończyło się tylko na przestraszeniu i lekkim potłuczeniu, ale mogło być daleko gorzej. Podobnie szalona jazda nie powinna być dozwoloną pod żadnym pozorem przez organa policyjne.

— **Kradzież.** W nocy z ubiegłego czwartku na piątek, znowu na ulicy Nowogrodzkiej, spełniono kradzież towarów w małej dystrybucji J. Rosenwolda, w domu Michelsona. O kilkadziesiąt kroków od miejsca kradzieży sprawował wartę nocną stróż domu należącego do Karlsbuna, u którego też, jako u podejrzanego, policyja zaraz nazajutrz zrobiła rewizyję, nie jednak u niego nie znalazłszy.

— **Skarga.** W ubiegłym tygodniu, 2-ch z liczby prenumeratorów naszych miejscowych, odbierających „Tydzień“ z odsyłką do domu, skarżyło się nam, że dopiero we wtorek takowy otrzymali—gdy tymczasem był on przez nas omarkowany i wrzucony do skrzynki pocztowej po południu w niedzielę! Pokazuje się, że listonosze nie wszystkie egzemplarze roznieśli tego samego dnia lub choćby nazajutrz z rana, ale—ośmielili się w 48 godzin dopiero oddać takowe 2-om adresantom.

— **Gaz.** Od 15 do dnia 21 lutego, gaz na ulicach naszego miasta powinien być zapalany o 6-jej z wieczora i gaszony o z 6 rana.

— **Kościół Jasno-Górski.** Na gruntowne odnowienie kościoła Jasno-Górskiego, zwyczajne, coroczne dochody klasztorne wystarczyć nie mogą i zachodzi potrzeba odwołania się do ofiarności całego kraju. W tym celu sporządzono już kosztorysy i wraz z niemi złożono prośbę władzy rządowej o pozwolenie zbierania składek na rzecz projektowanej restauracyi. Do czasu zatwierdzenia kosztorysów i planów i dopóki pozwolenie na odwołanie się do ofiarności ogółu wydanem nie będzie—klasztor nie przedsiębrać nie może.

— **Bal paniński w Częstochowie.** Dawno zapowiadany „Bal paniński“ z celem dobroczynnym, odbył się z całą okazałością

w d. 6-m b. m. Piękna sala hotelu angielskiego, umiejętnie oświetlona i udekorowana zielenią imponująco się przedstawiała. Przyległe gabinety urządzone gustownie nęciły strudzonych, kokieterji nie zapraszając ich do odpoczynku, a spragnionych—do odwilżnienia ust różnemi chłodzącymi napojami. Życie wrzało wszędy i kipiało jak rwąca fala. Tualety przeważnie różowe. Gazy, koronki i kwiaty zdobyły palmę pierwszeństwa. Stroje tak gustowne i harmonijne, że gdzie oko spocznie—to na „królowie“. Tych moc wielka! Nie wybrałszy więc specjalnie żadnej, bo wybór trudny: hołdowaliśmy wszystkim!

Umiejętne i z prawdziwym zamiłowaniem zorganizowanie zabawy—to zasługa przeważnie miłutkich gospodyń. Wszędzie ich pełno; serdeczną też zachętą i umiejętnym doborem gospodarzy — uświetniły zabawę. Dawno niepamiętany na balach miejscowych takiej harmonii, tyle życia i nieklamanej werwy. Uroda, młodość i zapał widocznie tutaj dały sobie rendez-vous. Bawiono się do 8-jej rano przy dźwiękach orkiestry, a biały mazur, do którego stało par 36 zakończył tę pamiętną zabawę karnawałową. Wodzireje pp. Mianowski i Beldowski dzielnie wywiązały się z zadania. N—a.

— **Teatr w Sosnowcu** zbudowany jest przeszło na 600 osób; posiada łoża, galeryjne, amfiteatr, obszerne foyer, szatnię dla dam i mężczyzn, bufety na piętrze i na parterze, sale restauracyjne na większe zebrania, słowem urządzony został z wielkim komfortem i elegancją. Scena duża, wygodne garderoby i okazała widownia, dają teatrowi sosnowickiemu pierwsze miejsce pośród teatrów na prowincyi. Dekoracyje bardzo ładne malowali pp. Morozowicz i Wieczorkowski, a piękne i odznaczające się wielkiem podobieństwem portrety znakomych dramaturgów polskich, umieszczone na okoleniu galeryi malował p. Rudolf Sarbiewski.

Koszt budowy wynosi 75,000 rs., które wyłożył p. Józef Szymański, kupiec i obywatel sosnowicki. Poświęcenia gmachu dopełnił proboszcz miejscowy ks. Milbert, wobec licznie zebranych obywateli i przemysłowców sosnowickich. Na inauguracyjne przedstawienie, amatorskie, wybrano „Zemstę graniczną“ hr. A. Fredro, na rzecz niezamożnych uczniów miejscowej szkoły realnej. Przedstawienie rozpoczęło prolog, specjalnie napisany przez p. A. Niemojewskiego. Szereg stałych przedstawień rozpoczęła trupa p. Janowskiego, komedyją Sardou „Madame Sans-Gêne“.

— **Z kolei.** Na stacyi Ząbkowice pociąg towarowy przejechał robotnika kolejowego Bartłomieja Rogowicza, liczącego lat 23. Rogowicz w czasie biegu pociągu skoczył na stopień wagonu, a dostawszy się pod koła, poniósł śmierć na miejscu.

— **Pobór rekruta.** W r. z. powołano do szeregów armii w gub. piotrkowskiej 9,807 popisowych; w tej liczbie 1506 żydów. Do wojska wzięto 2994, niedobór wynosi 64; w tej liczbie żydów wzięto 496, niedobór z pośród nich wyniósł 62. W liczbie wziętych do wojska, żonatych było 318, odrzucono z powodu słabego rozwoju fizycznego 1437; odłożono termin do r. p. 2061; nie stało do losowania i następnie superewizji 333, z nich 87 żydów. Zaliczono do pospolitego ruszenia pierwszej kategorii 1617.

— **Podatki miejskie** przypadające do splacenia w miesiącu lutym: kontyngens liwerunkowy, drogowy, szpitalny i czynsze z placów. Za nieuiszczenie pierwszego z tych podatków w czasie właściwym—opłaca się kara w stosunku 12%.

— **Kościół w Kurzeszynie.** Z Kurzeszyna pod Rawą donoszą do „Kuryera Warszawskiego“ o pilnej potrzebie restauracyi drewnianego kościoła, wzniesionego z modrzewia jeszcze w drugiej połowie XIII wieku. Biedna parafija kurzeszyńska, licząca niespełna 2000 osób nie może się zdobyć na

odrestaurowanie tej prastarej świątyni, która coraz bardziej chyli się do upadku.

— „**Bratnie stowarzyszenie**“ czeladzi sukienniczej w Zgierzu, istniejące od 1816 r. liczy obecnie 956 członków, z których każdy opłaca składkę miesięczną w ilości 15 k. Każdy ze stowarzyszonych w razie choroby otrzymuje z funduszów kasy szpitalnej po 75 kop. tygodniowo; oprócz tego, korzysta bezpłatnie z pomocy lekarskiej i apteki. Oprócz głównego swego zadania, niesienia pomocy kolegom i chorym, Towarzystwo pomaga członkom swym w kształceniu dzieci, z których jednostki zdolniejsze wysyła nawet za granicę.

— **Nowi klerycy.** J. E. biskup dyjecezyi lubelskiej ks. Jaczewski udzielił w Częstochowie pierwszych święceń pięciu klerykom nowicyjatu paulińskiego.

— **Chór gregoryjański** w Częstochowie pod kierunkiem nauczyciela swego p. Łęgosza po raz pierwszy w dniu 2 b. m. wykonał wspaniałe nieszpory, układu ks. Surzyńskiego „*Beata Maria*“.

— **Teatr amatorski.** Grono amatorów w Częstochowie na opał dla ubogich odegrało w miejscowym teatrze dwie sztuki „*Nalonie natury*“ Baluckiego i „*Błazek Opętany*“ Wl. Anczyca. Dochód wyniósł na czysto rs. 300.

— **Nowy geszeft.** Ponieważ wielu właścicieli świeżo wybudowanych kamienic w Łodzi znalazło się w krytycznym bardzo położeniu, korzystając z tego spekulanci łódzcy skupują sumy hipoteczne, obciążające nowo zbudowane kamienice, nabywając je prawie za bezcen, po większej części od przedsiębiorców budowlanych i różnych rzemieślników, którzy zabezpieczyli swoje zarobki na hipotece. Niedawno jeden z takich spekulantów posiadając 50,000 rs. gotówki, został odrazu właścicielem 100,000 rs. zahipotekowanych na pierwszych numerach nieruchomości łódzkich.

— **Nowy ogród w Łodzi.** Na posadzie starszego ogrodnika w świeżo założonym ogrodzie miejskim w Łodzi zatwierdzony został p. Leon Grabowski z pensją 900 rs. rocznie. Starszym jego pomocnikiem mianowano p. Wacława Adamczewskiego z pensją rs. 500 rocznie; dwoma zaś młodszymi pomocnikami z pensją po rs. 300 rocznie, zostali pp. Mateusz Białkowski i Andrzej Radziszewski.

— **Podrabianie etykiet.** Znana w Łodzi firma braei Bukiet zauważyła wypadkiem, że fabrykant G. podrabia jej etykiety. G. przyznał się do winy i złożył rs. 1000 na cele dobroczynne, aby uniknąć odpowiedzialności sądowej. B-cia Bukiet ofiarę przyjęli i, pod warunkiem, że wszystkie podrobione etykiety będą zniszczone, rzekli się akcyi sądowej.

— **Maskarada,** urządzona w Łodzi staraniem miejscowego klubu cyklistów, zgromadziła na łódzie przeszło 1000 osób. Zabawa udała się świetnie.

— **Akcyje tramwajowe.** Konsorecyum tramwajów łódzkich stara się o podwyższenie akcyj swych ze 100 rs. do 250 rs.

— **Felczer przed sądem.** Mieszkańcowi Łodzi, p. S., przy rwaniu zęba felczer naruszył szczękę. P. S. zmuszony leczyć się przez cały miesiąc, wystąpił przeciw niezręcznemu felczerowi z akcyją sądową o odszkodowanie w ilości rs. 300. Sąd pokoju, a następnie zjazd w drodze apelacji; żadaną sumę przyznali powodowi.

— **Zbieg.** Inkasent firmy łódzkiej „Ernest Wewer“, odebrawszy dla firmy 10,000 rs. z banku, przepadł bez wieści razem z pieniędzmi. Policja łódzka jest podobno na śladzie złodzieja.

— **Ruch ludności chrześcijańskiej w Łodzi.** W roku ubiegłym urodziło się katolików 9348, prawosławnych 221, ewangelików 3133; ślubów małżeńskich zawarło katolików 2102, prawosławnych 84, ewangelików 627; zmarło zaś katolików 5592, prawosławnych 108, ewangelików 2104.

— **Mili spółnicy.** W Łodzi dwóch współpracowników pp. Gabryel Waliszewski i Fryderyk Egler tak dosadnie załatwiali z sobą interesy, że rezultatem konferencji były podobno strzały rewolwerowe, którymi p. W. poranił ciężko p. E.—Zaiste, to już najkompletniej po amerykańsku.

— **Towarzystwo Kredytowe** m. Łodzi wystawiło za nieopłacenie raty majowej z r. z. dziesięć nieruchomości miejskich na sprzedaż, których licytacja trwać będzie od 8 do 15 marca włącznie.

— **Nominacja.** Proboszczem parafii Św. Krzyża w Łodzi został mianowany ks. hr. Łubiński, który w tych dniach objął już swe obowiązki.

— **Rzeźnia w Łodzi.** Z uwagi, że ministeryjum spraw wewnętrznych, termin dzierżawy projektowanej rzeźni skróciło do 5 lat, rząd gubernijalny tutejszy wystąpił z podaniem o utrzymanie poprzednio zaprojektowanego 15-letniego terminu dzierżawy, po upływie którego rzeźnia wraz z całym jej urządzeniem przejdzie na własność miasta.

— **Zmiany służbowe.** Referent rządu gubernijnego Warszawskiego, radca dworu Józef Samin mianowany został burmistrzem m. Będzina. Nadetatowy urzędnik do szczególnych poruceń izby skarbowej piotrkowskiej kapitan Gulajew—p. o. młodszego referenta przy rządzie gubernijnym.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Administrator parafii Trojanów w pow. sochaczewskim ks. Antoni Zakrzewski przeniesiony został do parafii Bratoszewice w powiecie brzezińskim.—Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Henryk Stankiewicz do parafii Milezki w pow. łódzkim i ks. Maksymijan Ciechocki do parafii Rawa.

— **Stan sanitarny Łodzi** pozostawia wiele do życzenia, w mieście grasują: influenza, tyfus i szkarlatyna.

— **Jarmark styczniowy** w Łodzi wcale nie był ożywionym. Koni przyprowadzono około 200 średniej wartości.

— **Protest weksli.** W r. z. we wszystkich kancelaryjach rejentów łódzkich zaprotestowano 55,698 weksli, na ogólną sumę rs. 11.000.621 kop. 36.

— **Nauka rysunków.** Majstrowie ślusarscy w Łodzi zobowiązali się piśmiennie posyłać uczniów swych na naukę do szkoły rysunkowo-niedzielnej, istniejącej przy gimnazjum męzkim.

— **Budnik.** Zegarmistrz łódzki p. Stanisław Drecki wynalazł przyrząd, który jako budnik zastosowany być może do zwykłych zegarów ściennych.

— **W miejscowym sądzie okręgowym,** d. 30 stycznia, odbyło się zebranie ogólne uczestników kasy pożyczkowo-wkładowej istniejącej przy tymże sądzie. Na zebranie przybyło 28 uczestników. Po otwarciu posiedzenia przez p. Cholewickiego, prezesa zarządu kasy, zebrani zaprosili p. Izenę na przydujającego ogólnego zebrania. Odczytanem było sprawozdanie zarządu kasy za 1896 rok oraz protokół komisji rewizyjnej, poczem ogólne zebranie zatwierdziło sprawozdanie i powzięło uchwały następującej treści: 1) upoważniono zarząd do wydawania uczestnikom procentu od wkładów dobrowolnych w tym wypadku, jeśli one znajdowały się w kasie jeden miesiąc; postanowienie to zastąpiło na mocy zmienionej redakcyi uwagi 2-iej do § 54 ustawy—tym sposobem zniesiono istniejący warunek, iż procent przypada od wkładów, które znajdowały się w kasie przynajmniej 3 miesiące; 2) procent od wkładów rzeczonych pozostawiono w dawnej normie (4% od wkładów do rs. 300, 3% od wkładów rs. 300—500, 2% od wkładów rs. 500—1000 i 1% od wkładów wyżej rs. 1000); 3) na utrzymanie kasy asygnowano rs. 160; 4) na wsparcia jednorazowe przeznaczono rs. 200; 5) zatwierdzono projekt uzupełnień instrukcyi kasy, przedstawiony przez zarząd—wreszcie dokonano wyborów. Większością głosów zostali powołani: 1) do zarządu kasy pp. Cholewicki (27 głosów), Gerber (26 g.), Jachimowski (25 g.), na ich zastępców pp. Izenę (23 g.), Kotokółow (21 g.), Młodowski (12 g.); 2) na skarbnika p. Filipski (28 g.), na jego zastępcę p. Krajewski (24 g.); 3) do komisji rewizyjnej pp. Konopacki (26 g.), Babiński (22 g.), Czechowski (19 g.); na ich zastępców pp. Szwarzenberg (15 g.), Aleksandrow (13 g.) i Gurzyński (13 g.); 4) do komisji, zbierającej materiały w razie skarg na zarząd, pp. Potułow (24 g.), Kaliński (11 g.) i Czesanów (11 g.).

Z odczytanego sprawozdania okazuje się, iż 1) po stronie kredytu znajdowało się w d. 1 stycznia r. b. pożyczek, niezwróconych przez uczestników rs. 21,785 kop. 40 (w d. 1/1 1896 r. było rs. 20,550 k. 32, wydano w 1896 r. pożyczek na rs. 80,122, zwrócono przez uczestników rs. 78,886 kop. 92) i gotowizna rs. 594—razem rs. 22,379 k. 40, 2) po stronie debetu zapisano: wkładów obowiązkowych rs. 19,886 k. 48 (w d. 1/1 1896 r. było rs. 19,651 k. 84, w 1896 r. wpłynęło rs. 4,144 k. 38, wypłacono rs. 3,909 k. 74) i wkładów dobrowolnych rs. 1,354 k. 47 (w d. 1/1 1896 r. było rs. 1,389 k. 40, w ciągu 1896 r. wpłynęło rs. 689, zwrócono rs. 723 k. 93), a po doliczeniu procentu za 1896 r. rs. 50 k. 18; wkłady dobrowolne wyniosły rs. 1,404 k. 65—razem zaś debet stanowił rs. 21,291 k. 13, tym sposobem zysk kasy w 1896 r. wyniósł rs. 1,088 k. 27.

Zysk rzeczony obliczono w następujący sposób: dochód kasy stanowiły: 6% od pożyczek rs. 1,249 k. 41, na utrzymanie kasy pobrano (za książecki i zwrot wydatków procentowych) rs. 5 k. 16, procent od papierów procentowych rs. 19 k. 50 i zysk na papierach procentowych rs. 2—razem rs. 1,276 k. 7; wydatki zaś wyniosły: procent od wkładów dobrowolnych wypłacony rs. 1 k. 53, przypadający do wypłaty rs. 50 k. 18 oraz koszty utrzymania kasy (płaca buchaltera, materiały piśmienne, wydatki pocztowe i t. p.) rs. 136 k. 9—razem rs. 187 k. 80, czysty przeto zysk wyniósł rs. 1,088 k. 27. Z powyższej sumy przeniesiono do kapitału zapasowego rs. 16 k. 59, resztę, rs. 1,071 k. 68, rozdzieleno między uczestników jako dywidendę, która w roku ubiegłym wyniosła 5¹¹/₂₀% w stosunku rocznym. Po doliczeniu rs. 1,071 k. 68 do wkładów obowiązkowych, wynoszą one rs. 20,958 k. 16.

Kapitał zapasowy w d. 1/1 1896 r. stanowił rs. 921 k. 32; w ciągu 1896 r. wydano na wsparcie jednego z uczestników (na leczenie) rs. 35, umorzono pożyczkę członka zmarłego rs. 15 k. 19, po doliczeniu zaś kar (rs. 16 k. 57), zyska na papierach procentowych (rs. 35 k. 30) i części zysków od operacyi kasy (rs. 16 k. 59) kapitał zapasowy wynosi rs. 939 k. 59. Rzeczony kapitał lokowany jest w papierach procentowych (rs. 863 k. 80) i w gotowiznie rs. 75 k. 79.

Uczestników w d. 1/1 1896 r. było 129, w 1896 r. przyjęto 32 nowych uczestników, wykreśliło się z kasy 30, zatem w d. 1/1 1897 r. było 131.

Z biblijografii i prasy.

— **W „Kuryerze Codziennym“** czytamy: Pomimo, że w stosunkach ludzkich ciągle mamy do czynienia z prawem, zdradzamy najczęściej grubą niezajomość elementarnych zasad prawnych. Pochodzi to ztąd, że do wykładów w średnich zakładach naukowych, nie wprowadzono nauki prawa. Obywatel, przemysłowiec, kupiec, codziennie załatwiają sprawy i czynności wymagające chociażby elementarnej znajomości prawa. Interesy ważniejsze mogą być załatwiane z udziałem prawnika specjalisty; większość jednak załatwia się wprost i wskutek braku znajomości prawa popełnia się szeregi pomyłek, z których wynikają później procesy. Jakże często ci, co podpisują weksle, nie mają pojęcia nawet, jakie są skutki odpowiedzialności z wekslu; tak samo zawierają się wszelkiego rodzaju kontrakty i zobowiązania i popełniają nieraz śmieszne błędy i omyłki.

Choć w mniejszej mierze, znajomość prawna konieczną jest i dla kobiet, aby tam, gdzie w przyszłości działać mają samodzielnie, mogły się zorientować w sytuacji i nie dać się wyzyskać i oszukać z powodu jedynie braku znajomości elementarnej prawa. Kupcowa, prowadząca sklep lub przedsiębiorstwo na swoją rękę, wdowa będąca opiekunką pozostałych dzieci i załatwiająca wszystkie ich majątkowe sprawy, obywatelki zawierające rozmaite kontrakty dostawy lub najmu, blakają się w ciemnościach i nie wiedzą, w jaki sposób zapobiedz, aby nie nadużyto ich dobrej wiary lub zaufania.

Uważamy więc za szczęśliwą myśl wprowadzenie wykładów prawa w szkole p. Siemiradzkiej. Takie wykłady mają być również wprowadzone w szkole p. Smolikowskiej.

Dobry przykład powinien znaleźć naśladownictwo, szczególnie w szkołach męzkich.

— **Nauka obowiązkowa.** Ostatnie numery dzienników petersburskich rzadką jedynomyślnością zajmują się jedną i tą samą sprawą. Prawie wszystkie motywują potrzebę wprowadzenia obowiązkowej nauki. *Mirowieje otgoloski* powiada, iż obowiązkowa nauka jest uzupełnieniem reformy wołyjańskiej; *Narod* mówi, iż obowiązkowa nauka pomoże siły produkcyjne ludu; *Nowosti* zaś poświęcają cały feljeton sprawie rozszerzenia oświaty.

Listy od Redakcyi.

— **Panu Dr. W. w B.** Zamieścimy w całości w przyszłym numerze. Za pamięć serdecznie dziękujemy.

— **Panom A. R. P. i M.** Wyeksperyjowaliśmy w niedzielę popołudniu.

Dzierżawa Folwarku

Do wdzierżawienia od 1-go lipca r. b. Folwark, 3-y wiorsty od stacyi Myszaków ogólnej powierzchni 450 mórg, z tego łąk około 150 m., bez inwentarza. Zarząd Dóbr Mijaczów przez Myszaków. Tamże potrzebny Rządca od d. 1-go lipca r. b. (3-1)

Nagrozone na Wystawie Hygienicznej w 1896 r. medalem złotym.

Wysmienite i udektakujące

MYDŁO TATRZAŃSKIE
własność
LABORATORIUM CHEMICZNEGO
WARSZAWSKIEGO
z zapachami
(10-7-2)

Fijolka, Konwali, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 15 k.; najczystszy gatunek 25 i 45 k.
Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjach.

WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego
ul. Petersburska wprost Poczty.
KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.
(26-17)

Kassa Przemysłowców PIOTRKOWSKICH

Ma zaszczyt zawiadomić pp. Członków, iż począwszy od 1-go Lutego **rozpoczęła wypłatę dywidendy** w stosunku 5% to jest, po Rs. 1 kop. 25 od udziału.

PP. Członkowie raczą przeto zgłaszać się po odbiór takowej, w godzinach biurowych codziennie z wyłączeniem świąt i niedziel.
(2-1)

OGŁOSZENIE.

Zarząd drogi Żelaznej IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości, iż na zasadzie rozporządzenia Departamentu dróg żelaznych, wyluszczonego w § 23-m prawideł o sprzedaży i użytkowaniu biletów na przejazd pasażerów I, II i III klasy (Zbornik Taryf nr. 717 taryfa nr. 5988) przepis pozwalający za jednym abonamentowym biletem jednoczesny przejazd kilku pasażerów, z dniem 1/13 Marca r. b. będzie odmieniony, wskutek czego redakcyjna powyższego § 23 ulega następującej zmianie:

§ 23. Za jednym biletem abonamentowym dozwala się przejazd tylko jednemu pasażerowi; jednoczesny zaś przejazd dwóch lub większej ilości pasażerów za jednym abonamentowym biletem wzbrania się.
(3-1)

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że z dniem 1 stycznia 1897 roku otworzyłem w domu P. Hamburgera

w Sosnowicach

Skład Materiałów Aptecznych

Farb i Przetworów Chemicznych

Skład mój zaopatrzylem w materiały najlepszego gatunku, które po możliwie niskich cenach oddaję.

Z poważaniem
St. Staniszewski.
(3-3)

Telefonu № 171.

KUCHARZ

doskonale obeznany ze sztuką kulinarną, po długoletniej praktyce w najpiękniejszych kuchniach Warszawy utrzymujący przez lat kilka bufet i kuchnię w Resursie Piotrkowskiej — przyjmuje wszelkie obstalunki na śniadania, obiady i kolacje na większe zebrania, balety, wesela i t.p. uroczystości. — Wiadomość bliższa w sklepie spożywczym w Rynku, w domu Bartenbacha (gdzie jatki). (2-2)

Aparaty do rektyfikacji spirytusu

używane, ale w najlepszym stanie, z wytwórczością 200-800 litrów na godzinę, są tania
DO SPRZEDANIA.
Bliższe szczegóły pod A. 233 od Rudolfa Mosse, Berlin S. W. (WBO. 585) (2-2)

Nadesłano ze wsi

Rydzemarynowane po rs. 1 kwarta, oraz wybornie przyrządzone **Masło do potraw** po kop. 28 funt. Wiadomość w Redakcyi.
(3-2)

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracji w Hotelu Angielskim w **Częstochowie**, donoszę, że **HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE** nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Doborową kuchnię, wyborowymi winami, umiarkowanymi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobioną opinię. Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie karetą z dworca kolei do Hotelu i z powrotem.
(50-47) Z szacunkiem

JÓZEF BUJNOWSKI.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 1 powieści p. t. **Anioł Kopalni** przekład z francuzkiego.

FABRYKA TABACZNA

(12-8)

pod firmą

„NOBLESSE“ w Warszawie,

poleca znacznie ulepszone papierosy:

Renoma, Creme, Nr 1, Wytrawne, Kawalerskie, Dessert i inne
10 szt. 10 kop.

Dobre, Salonowe, Smyrna, Afrykańskie, Nr 80.
10 szt. 6 kop.

Wyścigowe, Górnicze i wiele innych
10 szt. 3 kop.

Tytonie od rs. 1 do rs. 15 za funt, w różnym opakowaniu.

Ekspedycja hurtowa i detaliczna w Warszawie:

W magazynie fabryki „NOBLESSE“ ul. Marszałkowska № 127. — W magazynie **Kalinowskiego i Przepiórkowskiego** w Hotelu Europejskim. — W magazynie **P. Kołodziejskiego i Sp.** Nowy-Swiat 51 róg Wareckiej.

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8, wprost Niecałej.
Telefonu Nr. 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od godz. 9 do 10 wieczór.

Haccele do Podków

PATENT NEUSS'A

REPRESENTANCI

KRYSZTOF BRUN i SYN
PLAC TEATRALNY
WARSZAWA

Patentowane Haccele w kształcie litery H, nie tępią się nigdy i nie kaloszą nog koniowi.



(WBO. 552)

(3-2)

MYDŁO KOSMOS

poleca

I. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł w Warszawie, Przejazd 7.

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy przed nabywaniem **podrabianych** haceli H, które aczkolwiek zewnętrzną swoją formą podobne do naszych, gatunkiem materiału, z którego są wykonane, najmniejszego z naszymi nie wytrzymują porównania.

Imitacja ta szkodliwie bardzo działa na opinię o hacelach H, którą **oryginalne** nasze haccele tak ogólnie sobie pozyskały.

Krzysztof Brun i Syn.

Dziewczyna nie wiedziała, jak sobie tłomaczyć milczenie nieznanego. Wahała się czy mówić dalej, czy odejść; przystąpiła jednak bliżej i, nie zmieszana badawczym spojrzeniem nieznanego, przemówiła:

— Czy jesteś pan z okolicy?

— Ohi nie, jestem po raz pierwszy w tych stronach.

— I idziesz pan do Ville-Noire?

— Tak, chciałbym się dostać jako górnik do Cudownego Szybu i nie wiem do kogo się udać, by mnie przedstawił nadzsztygarowi.

— Doskonale pan trafiłeś — odparła z uśmiechem. — Sztygar Cudownego Szybu nazywa się Jan Seguin, a ja jestem jego córką.

Chciał coś powiedzieć, ale ona osmieleła tem, że ma do czynienia z górnikiem, ciągnęła dalej.

— Jeżeli tak, to chodźcie prędzej kolego, spieszcie się, pomożcie mi zebrać siano i chodźcie ze mną.

Uklękli na ziemi i zbrali rozrzucony snop w fartuch. Wkrótce stanęli w Ville-Noire. Dziewczynę znali śledził sylwetkę jej, odcinającą się na szarym tle zprostowana i zrzęzna jak łania. Nieznajomy z rozkoszą krokiem pewnym, z podniesioną ku górze głową, wydażył ku osadzie. Młoda dziewczyna szła przodem, tych dziewczęcia, potem przyspieszonym krokiem potękili na ziemi i zbrali rozrzucony snop w fartuch, pomożcie mi zebrać siano i chodźcie ze mną.

— Dobra dziewczyna, z podniesioną ku górze głową, wydażył ku osadzie. Młoda dziewczyna szła przodem, tych dziewczęcia, potem przyspieszonym krokiem potękili na ziemi i zbrali rozrzucony snop w fartuch, pomożcie mi zebrać siano i chodźcie ze mną.

— Dobra dziewczyna, z podniesioną ku górze głową, wydażył ku osadzie. Młoda dziewczyna szła przodem, tych dziewczęcia, potem przyspieszonym krokiem potękili na ziemi i zbrali rozrzucony snop w fartuch, pomożcie mi zebrać siano i chodźcie ze mną.

— 7 —

Nazajutrz chciał się przedstawić naczelnemu dozorczy Cudownego Szybu, najbogatszego w Ville-Noire; na dziś jednak musiał gdzieś szukać schronienia, a w całej tej pracowitej osadzie nie znalazł żywej duszy. Nie wiedział nawet którądy skierować się ku oberży górników. Postanowił iść przed siebie i po drodze spytać o drogę. Zrobił zaledwie kilkadziesiąt kroków, gdy na zakręcie drogi usłyszał nad sobą lekki okrzyk. W tej samej chwili na głowę i ramiona spadł mu cały rozrzucony snop siana.

— Co tam!.. A to co znaczy?—zawołał spoglądając ku górze.

— Niezdara też ze mnie, niezdara!—zawołał nad nim, świeży, dzwięczny głos kobiecy.

W górze, na zrębie skały, zarumieniona i zmieszana stała młoda dziewczyna. Pomimo to, oczy jej skrzyły się życiem, a na ustach osiadł figlarny, złośliwy uśmiech.

— Niezdara!.. ah! niezdara!..—powtarzała wiesniaczka.

Młody nieznajomy z przyjemnością wpatrywał się w dziewczynę.

— Nie zrobiłam panu aby krzywdy?—zawołała.

Milczał, wpatrzony w prześliczne zjawisko.

Dziwny bo urok roztaczała wokoło siebie. Zarumieniona ruchem, a może i zawstydzona, wyglądała jak kwiat świeżo rozwinięty; od całej jej postaci wiała jakaś słodycz i dobroć, a jednak... na ustach przewijał się złośliwy uśmiech, a w każdym ruchu zdradzała godność, nie licującą ze strojem prostej górniczki.

31 Января 1897 года.

ДОВОЛЕННО ПЕНЗЛЮЮ.

УНИОН КОБУГИ

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

Ville-Noire.

Okręg Autun stanowi niezaprzeczenie najwięcej malowniczą i najciekawszą część departamentu Sekwany i Loary.

Natura i sztuka podały tu sobie rękę, by wytworzyć całość pełną różności, ruchu i siły żywotnej, objawiającej się nie tylko na powierzchni ziemi, ale nurtującej jej łono i niosącej tam życie. Zaokrąglone, pokryte lasami wzgórza, wznoszą się nad zacisznymi dolinami; tu i ówdzie stare ruiny zamków, tu i ówdzie ciągną się osady przemysłowe i fabryczne, zaludnione robotnikami, hutnikami i górnikami.

W południowej Szkocyi, lub na północy tylko można spotkać równie bogate pokłady mineralne.

Nakładem Redakcyi „Tygodnia”.

PIOTRKÓW.

Dodatek do „Tygodnia”.

(Przekład z francuzkiego.)

G. Maisonneuve.

Powieść—przez

ANIOŁ KOPALNI.

— 4 —

Pewnego styczniowego popołudnia 188... roku, ścieżką prowadzącą ku fabrycznej osadzie Ville-Noire postępował człowiek, odziany w strój wędrownego rzemieślnika.

Blade, łagodne, słoneczne promienie ożywiały okolicę i lśniły brylantami, w szronie pokrywającym bukowe gałęzie. W dali, góry Morvan, pokryte śniegiem, ocieniały głębokie wąwozy i przepaście.

Skoro nieznamy doszedł do skraju lasu Proudhon, słońce chyliło się już ku zachodowi i krajobraz okrywała barwa szarego fioletu, właściwa zimowym zmrókom. Przed nim, o jakie dwa kilometry, widać było zdalą głęboką dolinę, a w niej szereg jednostajnych małych domków, poczerniałych i pokrytych dachówką; dalej, w głębi, widniały olbrzymie zabudowania fabryczne, jak rozbite okręty: kominy fabryk, jak odarte z żagli maszty sterczały ku górze; gmachy fabryk przypominały olbrzymie kadłuby.

W powietrzu unosiły się lekkie mgły, górą z kominów buchały całe pióropusze dymu, rozplywały się stopniowo i kłębiły po dolinie.

Szary mrok uwydatniał już ezerwone światła bijące od hut.

To było Ville-Noire, siedlisko górników, stolica górniczego przemysłu okolicy. Rozległa osada zamieszkaną była wyłącznie przez pracowników hut i kopalni: sztygarzy i górniczy, hutnicy i inżynierowie, kowale, cieśle i ślusarze. Twarze ich okopcone, muskularne ramiona, oczy wgłębione, świadczyły, że ludzie ci ciężkiej oddani są pracy, że życie jednych upływa w podzie-

ście tysięcy ludności napływowej. Z tych około pięciu tysięcy gorocznie się zmienia. Są między nimi i wiezni małkonteni, wiecznie niezadowoleni z losu, gnamy ustawicznie nędzę i zawzięcia, którzy wędrują od kopalni do kopalni, w nadziei polepszenia losu, po tygodniowej pracy biorą zarobek i idą dalej szukać szczęścia. Ludność tużemca, ci co w Ville-Noire lub okolicy urodzili się i urosli najwyżej tu są genieni. Przywiązali się oni do rzemiosła, do pracy swojej i do tych krętych podziemnych korytarzy, w których od dziecka prawie pracowali. Do tej ostatniej kategorii należał właśnie Jan Seguin. Jemu życie po za kopalnią w Ville-Noire wydawało się niemożliwym. Przyszła on kolejno wszystkie stopnie w górnictwie. Jako wyrostek już poganiał konie, otwierał i zamykał lufy; podrośszy, ładował węgla na wózki i popychał wagoniki; jako młodzieniec jął się oskarżać i doszedł do wielkiej w rzemiosle smym biegłości. On najlepiej umiał po dzwiku węgla poznać, co ściana kopalni mieści i czy nie kryje się w jej głębi wrog jak i górnika; on najumiejniejszej rozsądzał dynamitem węgielowe pokłady; on umiał najlepiej zarządzać, gdzie i jakie założyć stempie. Skoro do ciężkiej, górnictwej pracy sił mu zaczęło brakować, został nadzorcą w Cudownym Szybie, a wkrótce odznaczywszy się, objął obowiązek sztygara-powierzone zazwyczaj nietylko fachowo ale teorety, gnie wykształconym górnikiem.

Sławy jak gołąb, z zapadniętymi oczyma, wysoki jednak i barczysty, odznaczał się niezwykłą na wiek swój siłą i gotobnością stodoła i dobrocią. Stary zapasnik losu, człowiek na wszelkie zabarłowany

— 8 —

— 5 —

miach, innych w rozpalonej atmosferze hut, odlewni i wielkich pieców. Cała osada wre życiem, którego potężne tętno i w głębi jej kipi.

Przeciagły odgłos dzwonu zwiastował koniec robót w podziemiach. Jak mrowisko górniczy wyroili się na powierzchnię i zaleli ulice i zaułki osady.

Kobiety, dzieci i starcy wychodzili na progi domów, wybiegali na ulicę oczekując powrotu „swoich”. Wesole, zmieszane głosy, nawoływania, młodzieńcze śmiechy, gromkie nawoływania mężczyzn, łączyły się w dziwną jakąś muzykę, takim tylko właściwą zakątkom. Po nad nią górował turkot rozpedowych kół, chrapanie cylindrycznych pieców, turkot wagonów zataczanych do remiz.

Nieznamy usiadł na odłamku skały i w głębokiej zadumie poglądał ku Ville-Noire. Początkowo na twarzy jego malowało się zwykle, banalne zaciękanie; stopniowo jednak rysy jego mieniły się, osiadał na nich jakiś wyraz okrucieństwa i dzikiej radości. Drwiący uśmiech wykrzywił jego usta, zerwał się i nagle podnosząc w górę rękę ku dolinie, z teatralnym gestem zawołał:

— To więc jest pole mojej działalności...Ruch ten powstrzymam, uspię turkot maszyn, obezwładnię te warsztaty, zagaszę ogień tu płonące, podziemia pełne życia i bogactwa opustoszę!..

Zbiegł ze wzgórze i obejrzał się wokół.

— Dokąd pójść?—pomyślał.